

Tomasz Dybowski

Adekwatny czy konieczny związek przyczynowy? : (dokończenie)

Palestra 5/7(43), 13-36

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adekwatny czy konieczny związek przyczynowy?

(dokończenie)

III.

Przedstawione w pierwszej części artykułu jednolite na ogół stanowisko nauki i judykatury w sprawie związku przyczynowego zostało zakwestionowane w latach pięćdziesiątych przez szereg autorów, których zdaniem dotychczasowe ujęcie problematyki związku przyczynowego jest nie do przyjęcia ze względu na sprzeczność tego ujęcia z podstawowymi założeniami materializmu dialektycznego.²⁶

Wysunięty został postulat zastąpienia teorii adekwatnego związku przyczynowego teorią związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych. Również Sąd Najwyższy w kilku orzeczeniach odciął się wyraźnie od teorii związku adekwatnego, przechodząc na grunt teorii związków przyczynowo-koniecznych.²⁷

Autorzy polscy występujący z krytyką dotychczasowego sposobu ujmowania problematyki związku przyczynowego w nauce i judykaturze oparli się na ogół na argumentach, które zostały podniesione przez szereg wybitnych przedstawicieli radzieckiej nauki prawa, i dlatego

²⁶ Por. Warkałło i Zwolińska: op. cit.; Ohanowicz: op. cit., s. 45, 46; A. Szpunar: Odpowiedzialność cywilna za wypadki samochodowe, NP nr 12 z 1955 r., s. 12 oraz Wyrządzenie szkody przez kilka osób, PiP nr 2 z 1957 r., s. 298. Por. również wypowiedzi W. Warkały, S. Grossa, W. Woltera i J. Makowskiego podczas dyskusji nad projektem kodeksu cywilnego PRL w pracy: Materiały dyskusyjne do projektu k.c., Warszawa 1955, s. 190, 191, 207, 208, 212, 216.

Z ostatnich publikacji por. A. Ohanowicz: Odpowiedzialność za czyny niedozwolone w projekcie k.c. PRL, „Ruch Pr., Ek. i Socjolog.” zesz. 4 z 1961 r., s. 55, 56.

²⁷ Por. orzeczn. S.N. z dn. 13.I.1956 r. 3 CR 1549/54 (nie publ.) i z dn. 3.III.1956 2 CR 166/56 (OSPiKA nr 7-8/59, s. 379).

wyduje się rzeczą uzasadnioną — celem zapoznania się z tą argumentacją — sięgnąć również do literatury radzieckiej.²⁸

Zarzuty, jakie autorzy ci podnoszą wobec teorii związku adekwatnego, są zarówno natury ogólnofilozoficznej, jak i praktycznej.

Przede wszystkim stawiany jest frontalny zarzut idealizmu, który w teoriach związku adekwatnego przejawia się w różnych formach. Wyrazem idealizmu jest tworzenie jurydycznej przyczynowości, charakterystycznej wyłącznie dla zjawisk prawnych, która oderwana jest od obiektywnie istniejącej w otaczającym nas świecie przyczynowości, albo też przynajmniej „poprawianie” czy „ograniczanie” tej obiektywnej przyczynowości wskutek przyjmowania za przyczynowe wyłącznie tzw. związków „normalnych”, „typowych”.²⁹ W praktyce pociąga to za sobą odrywanie się od analizy konkretnej sytuacji oraz orientowanie się na jakieś z góry ustalone przyczyny, rzekomo we wszystkich wypadkach działające w sposób jednakowy, powtarzający się.

Następnie podnoszony jest ściśle wiążący się z poprzednim zarzut subiektywizmu. Dla oceny, jakie związki są normalne (stwierdzą to m.i. Flejszic i Łunc), właściwe jest według teorii adekwatnego związku przyczynowego kryterium przewidywalności. Prowadzi to w konsekwencji do utożsamiania ze sobą zgoła różnych kwestii, mianowicie zwią-

²⁸ Antimonow: K woprosu o poniatii i znaczenii priczinnoj swiazi w graždanskom prawie, „Trudy naucznoj siessji W.I.Ju.N”. 1948; Piontkowski: Problema priczinnoj swiazi w prawie, „Uczonyje zapiski W.I.Ju.N. i W.In.A.” 1949; Szargorodski: Pricinnaja swiaź w ugołownom prawie, „Uczonyje Trudy Wsiesojuz. Inst. Juridicz. Nauk”, 1947 oraz Niekotoryje woprosy priczinnoj swiazi w teorii prawa, „Sow. Gos. i Prawo” nr 7/56; Nowicki, Łunc: Kurs radzieckiego prawa cywilnego — ogólna nauka o zobowiązaniach, tłum. pol., Warszawa 1954; Flejszic; Zobowiązania z tytułu wyrządzenia szkód i niesłusznego zubożenia, tłum. pol., Warszawa 1954; Joffe: Zobowiązania z tytułu wyrządzenia szkody, tłum. pol., Warszawa 1956 oraz Sowietskoje graždanskoje prawo, Leningrad 1958; Matwiejew: Wina w sowietskom graždanskom prawie, Kijów 1955; Cereteli: Pricinnaja swiaź w ugołownom prawie; Kofman: Osnownyje woprosy priczinnoj swiazi w swietie obszczej problemy graždanskoj otwietstwiennosti, „Wiestnik Leningradskogo Uniwersiteta 1950, nr 10 oraz Granicy iuridyczeskogo znacimogo priczinienija, „Izwestija Wysszich Uczeb. Zawied. Prawowiedienije”, nr 3/60.

Powyższe zestawienie w żadnym razie nie pretenduje do wyczerpującego przedstawienia bardzo bogatej radzieckiej literatury dotyczącej problemu związku przyczynowego.

²⁹ Por.: Związek przyczynowy w prawie karnym, praca zbiorowa pod redakcją W. Woltera, Kraków 1953, s. 77; O h a n o w i c z: Odpowiedzialność za czyny niedozwolone (...), s. 55.

ku przyczynowego i winy, ze względu na to, że możliwość przewidywania to przede wszystkim problem winy.³⁰

Zarzut subiektywizmu podnoszony jest również przeciw tym kierunkom teorii związku adekwatnego, które odwołują się do doświadczenia życiowego, a to z tego względu, że mówiąc o „doświadczeniu życiowym”, mają one na myśli doświadczenie sędziego, sprawcy lub postronnego obserwatora. Oznacza to, że „zamiast pojęcia związku obiektywnego między czynem bezprawnym a szkodą wprowadza się subiektywne wyobrażenie (...) o tym związku (...)”.³¹

Dalsze zarzuty to brak precyzyjności takich kryteriów, jak „normalność”, „typowość”, „przeciętność”, do których odwołuje się teoria związku adekwatnego. Nieokreśloność tych pojęć sprawia, że ostateczne rozstrzygnięcie pozostawione zostaje swobodnej ocenie sędziego, co sprzyja łamaniu praworządności. Właśnie możliwość łamania praworządności i uwzględniania interesów klas panujących, a w szczególności interesów wielkich monopolii, które odpowiadają w dużym zakresie na zasadzie ryzyka, zadecydowały — zdaniem m.i. Flejszica, Łunca i Cereteli — o szerokim rozpowszechnieniu się teorii związku adekwatnego w nauce burżuazyjnej.³²

Flejszic, poddając krytyce kryterium „typowości”, a więc powtarzalności związku przyczynowego, wskazuje na to, że w większości wypadków związek przyczynowo-konieczny (konieczność związku przyczynowego ma, zdaniem autorki, rozstrzygające znaczenie) jest jednocześnie związkiem typowym, powtarzającym się, lecz nie typowość jest tu decydująca, gdyż w razie naukowego odkrycia nowego zjawiska również można mieć do czynienia ze związkiem przyczynowo-koniecznym, który należy uwzględnić pomimo jego nietypowości. To samo może mieć miejsce przy badaniu konkretnego faktu wyjątego z codziennej rzeczywistości.³³ Autorka podaje za Antimonowem następujące przykłady: nie jest typowe zranienie przez pocisk, który wskutek rozerwania się lufy wyleciał nie do przodu, lecz w bok, jak również nie jest typowa śmierć pod narkozą wskutek idiosynkrazji operowanego do chloroformu. A mimo to w obu wypadkach mamy do czynienia ze związkiem przyczynowo-koniecznym.

Wymienionej krytyce towarzyszyła w radzieckiej nauce prawa imponująca praca nad nowym ujęciem problematyki związku przyczyno-

³⁰ Por. Flejszic: op. cit., s. 51; Łunc: op. cit., s. 417; Cereteli: op. cit., s. 34; Ohanowicz: Odpowiedzialność za czyny niedozwolone (...) s. 58.

³¹ Flejszic: op. cit., s. 53-54.

³² Por. Flejszic: op. cit., s. 50; Cereteli: op. cit., s. 34 i 57; Łunc: op. cit., s. 4290. Por. również Ohanowicz: j.w., s. 55-56.

³³ Flejszic: op. cit., s. 50.

wego jako przesłanki odpowiedzialności. Wszyscy radzieccy autorzy zgodni są co do tego, że problem powyższy może być prawidłowo rozwiązany tylko w razie oparcia się na podstawowych zasadach materializmu dialektycznego. Należą do nich: a) obiektywność otaczającego nas świata i powiązań zachodzących między zjawiskami otaczającej nas rzeczywistości, a więc niezależność tych zjawisk i powiązań od świadomości i poznania ludzkiego, b) wzajemne powiązanie i oddziaływanie zjawisk świata zewnętrznego, c) związek przyczynowy jako jedna z form tej współzależności i wszechzwiązku.

Jest to punkt wyjścia wszelkich badań i konstrukcji czynionych przez prawników radzieckich w zakresie problematyki związku przyczynowego.

O ile jednak co do tego punktu wyjścia istnieje w radzieckiej nauce prawa całkowita jednolitość poglądów, o tyle w zakresie szczegółowych rozwiązań i zastosowania ogólnych tez filozoficznych na potrzeby nauki prawa zarysowuje się częstokroć w sposób wyraźny daleko idąca rozbieżność zdań.

Na ogół panuje w nauce radzieckiej, zwłaszcza w cywilistyce, zgodny pogląd, że nie każde powiązanie między określonym skutkiem a zdarzeniem, z którym może łączyć się odpowiedzialność, uzasadnia tę odpowiedzialność. W każdym razie odpowiedzialność taka jest wyłączona, jeśli powiązanie ma charakter przypadkowy. Sporne jest natomiast kryterium, za pomocą którego można by było oddzielić związki przyczynowe uzasadniające odpowiedzialność od związków przyczynowych nie pociągających za sobą odpowiedzialności.

Można w związku z tym wyodrębnić w nauce radzieckiej przynajmniej dwa dominujące kierunki, mianowicie teorię związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych oraz teorię realnej możliwości, ale nie brak też innych prób zmierzających w odmienny sposób do rozwiązania trudnego problemu związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności.

Według pierwszego z wymienionych kierunków należy rozróżnić związki przyczynowo-konieczne i związki przyczynowo-przypadkowe. Tylko pierwsze uzasadniają odpowiedzialność. „Związek między zjawiskami powinien być uznany za związek przyczynowy, jeżeli zjawiska jednego określonego rodzaju pociągają za sobą zjawiska innego określonego rodzaju. Związek przyczynowy jest związkiem zjawisk opartym na określonej prawidłowości”.³⁴ Jest więc wyrazem praw rządzących

³⁴ Flejszic: op. cit., s. 48-49. Podobnie Łunc: op. cit., s. 415. Zwolennikami teorii związków przyczynowo-koniecznych są: Szargorodski, Durmanow, Siergiejewa, Antimonow, Matwiejew, Kamińska i Piontkowski, przy czym ten ostatni

rzeczywistością, do poznania których dochodzimy przez doświadczenie rozumiane jak najszerzej, a więc takie, które obejmuje praktykę życia codziennego, praktykę produkcji i eksperyment naukowy.

Teoria realnej możliwości przyjmuje jako punkt wyjścia filozoficzne kategorie możliwości i rzeczywistości. Spośród różnych okoliczności warunkujących powstanie danego skutku te tylko stanowią jego przyczynę, które możliwość powstania danego skutku przekształciły w rzeczywistość. Warunkami przetwarzającymi możliwość w rzeczywistość są warunki, które — jak wykazują doświadczenia — powtarzają się w danych sytuacjach.³⁵

Wśród przedstawicieli radzieckiej nauki prawa karnego, podobnie jak wśród polskich karników, spotykamy również zwolenników teorii *conditio sine qua non*. Na gruncie tej teorii wypowiedzi się wyraźnie Kudriawcew³⁶, ku powyższej teorii przychyliła się w gruncie rzeczy także Cereteli w swojej monografii poświęconej problemowi związku przyczynowego.³⁷

Problem odpowiedzialności opartej na związkach typowych próbuje rozwiązać Agarkow³⁸, a Trajnin bierze pod uwagę stopień przyczyniania się jako czynnik rozstrzygający.³⁹

Wreszcie należy wspomnieć o interesujących poglądach Kofmana, który próbuje rozwiązać problem związku przyczynowego na podstawie kryterium „bezpośredniości”.⁴⁰

Żaden z wymienionych wyżej kierunków teorii związku przyczynowego nie został w pełni aprobowany przez ogół przedstawicieli radzieckiej nauki prawa. Każdy z tych kierunków spotkał się z krytyką,

odwołuje się w gruncie rzeczy do kryterium realnej możliwości (zob.: Ugołownoje prawo, obszczaja czast', Moskwa 1948, s. 304 i nast.). W literaturze polskiej por. również O h a n o w i c z: Zobowiązania, 1958, s. 45.

³⁵ Prof. J o f f e: Zobowiązania z tytułu wyrządzenia szkody, s. 23 i nast. oraz tegoż autora: Sowietkoje graždanskoje prawo, Leningrad 1958, s. 453.

³⁶ Kudriawcew: K woprosu o priczinnoj swiazi w ugołownom prawie. „Sow. Gos. i Prawo” nr 1 z 1950 r. s. 37 i nast.

³⁷ Cereteli: op. cit., s. 120—129. Autorka, uznając słuszność założenia *conditio sine qua non*, odrzuca tezę o równowartości przyczyn (s. 86). Autorka cytuje również szereg orzeczeń, w których sądy wyraźnie stanęły na gruncie teorii *conditio sine qua non*.

³⁸ Agarkow: Graždanskoje prawo, 1938, t. II, s. 327. Por. również podręcznik dla WUZ-ów, 1944, t. I., s. 327.

³⁹ Trajnin: Sostaw priestuplenija po sowietkomu ugołownomu prawu. Moskwa 1951, s. 117 i nast.

⁴⁰ K o f m a n: Granicy juridiczeski znacimogo priczinienija, „Izwestia Wysszich Uczebnych Zawiedienij. Prawowiedienije” nr 3 z 1960 r., s. 45 i nast.

i to chyba uzasadnioną, gdyż pomimo niewątpliwego wkładu, jaki każdy z nich wniósł do nauki o związku przyczynowym, żaden właściwie problemu tego nie rozwiązał całkowicie, przy czym każde z proponowanych kryteriów wyodrębnienia związków przyczynowych właściwych dla ustalenia odpowiedzialności może budzić pewne wątpliwości, a jeśli chodzi o niektóre z nich, to z całą pewnością można podnieść te same zastrzeżenia, jakie podniesione zostały pod adresem teorii adekwatnego związku przyczynowego.

Cały szereg zarzutów wysunięto też przeciwko teorii związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych. Jej krytycy wskazują na błędność podstawowych założeń tej teorii.

W myśl powyższych założeń odpowiedzialność pociągają za sobą tylko takie zdarzenia, z którymi ich skutek pozostaje w związku przyczynowo-koniecznym. Dany związek przyczynowy jest konieczny, jeśli jest wyrazem prawidłowości rządzących rzeczywistością.

Otóż błędność tych założeń, zdaniem krytyków, polega na tym, że po pierwsze — pozostają one w sprzeczności z faktem dialektycznej jedności konieczności i przypadku. Konieczność przejawia się przez przypadkowość. W każdym zdarzeniu występuje splot elementów przypadkowych i koniecznych.⁴¹ Przy czym cechy indywidualizujące dane zdarzenie są w nim przypadkowe, element konieczności bowiem jest to element wspólny dla wszystkich zjawisk danego rodzaju. Prowadziłoby to do wniosku, że „każde konkretne uwarunkowanie skutku przez bezprawne działanie (...), tj. to, co się rozumie przez związek przyczynowy w prawie, będzie z filozoficznego punktu widzenia leżało w dziedzinie zewnętrznej przypadkowości, ponieważ tylko oddziaływanie przypadkowych czynników indywidualizuje dane zjawisko.”⁴²

Można jednak również twierdzić coś wręcz przeciwnego, mianowicie że każde uwarunkowanie jednego zdarzenia przez drugie ma charakter związku przyczynowo-koniecznego, gdyż każde jest wyrazem któregoś z niezliczonych praw rządzących rzeczywistością, a więc zgodnie z drugim z założeń omawianej teorii jest związkiem przyczynowo-koniecz-

⁴¹ Zwracają na to uwagę m.i.: Cereteli: op. cit., s. 95 i nast.; Kofman: op. cit., s. 45 i nast.; W. Panzer: Die Verantwortlichkeit für dritte in den Vertragsverhältnissen zwischen sozialistischen Wirtschaftsorganisationen, Berlin 1958, s. 28.

⁴² Kofman: Osnownyje woprosy priczinnoj swiazi w swietie obszczej problemy graždanskoj otwietstwiennosti. „Wiestnik Leningradskogo Uniwiersiteta” nr 10 z 1950 r.

nym. Nie ma bowiem zdarzeń, które mogłyby się dokonać poza działaniem jakichkolwiek z praw rządzących rzeczywistością.⁴³

Po drugie — sędzia badając dane zdarzenie, nigdy nie ma do czynienia z działaniem jednego jakiegoś prawa (np. któregoś z praw termodynamiki), lecz ze spletem najrozmaitszych praw, przy czym o konieczności danego zjawiska czy jego przypadkowości można tylko mówić w stosunku do tego czy innego obiektywnego prawa. Kofman przytacza przykład śmierci spowodowanej wystrzałem z pistoletu. W przykładzie tym wśród różnych praw, pod wpływem działania których nastąpił przebieg całego zjawiska, można m.i. wyróżnić prawo fizjologiczne, które rządziło łańcuchem zdarzeń rozpoczynających się od rozerwania jednej z komór serca przez pocisk, i prawa fizyczne, które rządziły wybuchem gazów w pocisku, lotem pocisku itd. Otóż Kofman stwierdza, że z punktu widzenia zjawisk fizjologicznych zjawiska fizyczne są przypadkowe i — odwrotnie.⁴⁴

Znany jest powszechnie przykład (do którego odwołują się niemal wszyscy radzieccy autorzy) śmierci spowodowanej lekkim uderzeniem w głowę osobnika, u którego wskutek nieprawidłowości w budowie czaszki następuje jej pęknięcie i śmierć. Zwolennicy teorii związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych zgodnie twierdzą, że w powyższym przykładzie mamy do czynienia ze związkiem koniecznym, ponieważ przy danej grubości kości czaszki jej pęknięcie wskutek nawet lekkiego uderzenia jest wyrazem odpowiedniej prawidłowości.

Wydaje mi się jednak, że nawet z punktu widzenia omawianej teorii można twierdzić wręcz coś przeciwnego. Mianowicie jeśli wziąć pod uwagę prawa rządzące rozwojem ciała ludzkiego, a między innymi rozwojem ludzkich czaszek, to wyjątkowo cienka kość osobnika, który uległ śmierci, musi być zakwalifikowana jako przypadek (odchylenie od prawidłowości), a więc i sama śmierć, która nastąpiła wskutek lekkiego uderzenia, byłaby przypadkowa. Wszystko więc zależy od tego, jakie prawo weźmiemy za punkt odniesienia.

To, że tak wielu radzieckich autorów przyjmuje istnienie w danym przykładzie związku przyczynowego koniecznego, wynika — wydaje

⁴³ Mając widocznie to na uwadze, stwierdza Cereteli, że tylko taki związek jest przyczynowy, w którym jedno zjawisko pociąga za sobą w sposób konieczny drugie zjawisko. A jeżeli tak jest, to tzw. związek przyczynowo-konieczny jest tautologią, natomiast związek przyczynowo-przypadkowy to *contradictio in adiecto*.

⁴⁴ Por. K o f m a n: Granicy iuridyczne znaczonego przyczynienia, s. 46. Por. również podobne w tym względzie stanowisko J o f f e g o: Sowietskoje grażdan-skoje prawo, s. 454.

mi się — stąd, że rozpatrują oni omawiany przykład w świetle odpowiedzialności opartej na zasadzie winy, co pozwala uniknąć niesłusznego wyroku skazującego w wypadkach oczywistego braku odpowiedzialności uderzającego (np. uderzył on żartem zupełnie lekko, nie wiedząc o wadliwości budowy czaszki osobnika, z którym miał do czynienia).

Jak się jednak rzecz przedstawia, gdy przejdziemy na grunt odpowiedzialności opartej na zasadzie ryzyka? Wystarczy omawiany wyżej przykład skonstruować w sposób następujący. Czterej podróżni (wśród nich jeden z wadą w budowie czaszki) jadą pociągiem na tej samej ławce. Wskutek lekkiego zahamowania pociągu, co w ruchu pociągów zdarza się nieomal codziennie, wszyscy czterej uderzają głowami o oparcie. Na trzech z nich nie zrobiło to żadnego wrażenia, czwarty jednak (ten z wadliwą budową) odnosi ciężkie obrażenia. Czy i w tym wypadku zwolennicy omawianej teorii przyjęliby istnienie związku przyczynowo-koniecznego, a więc w konsekwencji — odpowiedzialność kolei? Mam co do tego wątpliwości.

Przedstawiciele teorii związków przyczynowo-koniecznych często podkreślają, że prawnik ma badać związek przyczynowy, podobnie jak czyni to fizyk, chemik, biolog, fizjolog itd. Sprawia to wrażenie wyłączenia jakiegokolwiek dowolności (w przeciwieństwie np. do teorii adekwatnej). Tymczasem wskutek tego, że sędzia, rozstrzygając konkretną sprawę, ma zawsze do czynienia ze splotem różnych praw i w zależności od tego, jakie prawo przyjmie za punkt odniesienia, może dojść do różnych wniosków, jak również wskutek tego, że bardzo często sędzia rozstrzyga sprawy, w których w ogóle nie chodzi o stwierdzenie działania praw fizycznych, chemicznych, fizjologicznych, lecz ma do czynienia ze zdarzeniami o charakterze wyłącznie „społecznym”, kiedy chodzi o ustalenie prawidłowości natury społecznej — zupełny brak elementu dowolności w teorii związków koniecznych przestaje być tak bezsporny, jak by się to z pozoru mogło wydawać.⁴⁵

Po trzecie — narzuca się spostrzeżenie, że u autorów teorii związku koniecznego, chociaż poddają oni ostrej krytyce teorię adekwatności, spotykamy sformułowania jakby żywcem wzięte z prac przedstawicieli teorii adekwatnego związku przyczynowego. I tak np. Flejszic pisze: „(...) związkiem przyczynowo-koniecznym zjawisk we wszystkich przy-

⁴⁵ Toteż m.i. Kudriawcew podnosi przeciwko teorii związku koniecznego ten sam zarzut, jaki przedstawiciele powyższej teorii podnosili przeciwko teorii adekwatnego związku przyczynowego, a mianowicie, że zakwalifikowanie danego związku jako koniecznego czy przypadkowego zależy tylko od oceny sędziego (K woprosu o przyczynowej swiazki w ugołownom prawie, „Sow. Gos. i Prawo” nr 1 z 1950 r.).

padkach pozostaje tylko związek, który przejawia się w taki sposób, że zjawiska jednego określonego rodzaju pociągają za sobą skutki innego określonego rodzaju”.⁴⁶

Tę samą myśl wypowiedział Łunc pisząc: „Jeden fakt pozostaje w koniecznym związku przyczynowym z innym faktem, jeżeli w praktyce — opierając się na doświadczeniu — zostało udowodnione, że fakty pierwszego rodzaju pociągają za sobą skutki tego właśnie rodzaju, do którego należy drugi fakt”.⁴⁷

Piontkowski wręcz stwierdza, że „jedną z oznak koniecznego związku przyczynowego jest jego stały charakter, jego typowość dla danego procesu”. Nic więc dziwnego, że Kudriawcew, tak jak i Cereteli,⁴⁸ określają powyższe sformułowania jako charakterystyczne dla teorii adekwatnego związku przyczynowego, a S. Garlicki dochodzi nawet do wniosku, że między obu teoriami istnieją różnice tylko werbalne.⁴⁹

Wydaje się, że wnioski S. Garlickiego idą zbyt daleko. Cytowane sformułowania świadczą raczej o trudnościach, jakie napotykają ich autorzy, lecz nie o tożsamości obu teorii. Różnice między nimi są bowiem dość istotne, a wynika to choćby stąd, że nie każdy związek przyczynowo-konieczny może być uznany za normalny. Podkreślają to słusznie Antimonow, Flejszic i Łunc, co oczywiście nie świadczy jeszcze o trafności teorii związków przyczynowo-koniecznych.

Wobec możliwości powołania się zawsze na jakieś prawo rządzące rzeczywistością, właściwie prawie każdy związek przyczynowy może być uznany za konieczny i w tym właśnie tkwi mankament teorii związków przyczynowo-koniecznych, gdyż jej konsekwencje są często zbyt daleko idące, jeśli chodzi o odpowiedzialność.

Aby trudności tych uniknąć, niektórzy autorzy mimowoli w pewnych sformułowaniach schodzą na pozycje teorii związku adekwatnego. Tym tłumaczyć należy odwoływanie się do typowości, powtarzalności czy rodzajowości.

Szargorodski czyni próbę rozwiązania nasuwających się trudności na tle teorii związku przyczynowo-koniecznego, wskazując na „poboczny” charakter związków przyczynowo-przypadkowych. Twierdzi on mianowicie, że związek konieczny zachodzi wówczas, gdy skutki „wypływają” z działania podmiotu, a przypadkowy, gdy rezultat wynikł nie z rozpatrywanego działania, lecz z „przyczyn pobocznych”.⁵⁰ Nasuwa się

⁴⁶ Flejszic: op. cit., s. 49.

⁴⁷ Łunc: op. cit., s. 415.

⁴⁸ Kudriawcew: op. cit.; Cereteli: op. cit., s. 103.

⁴⁹ S. Garlicki: op. cit., s. 69.

⁵⁰ Szargorodski: Niektóre wprost w sprawie przyczynowej swięzi w teorii prawa, „Sow. Gos. i Prawo” nr 7 z 1956 r., s. 46.

w związku z tym spostrzeżenie, że jeśli chodzi o sytuację określoną w drugim członie powyższego twierdzenia, to nie ma w ogóle związku przyczynowego między rozpatrywanym działaniem a skutkiem, a jeśli chodzi o pierwszy człon, to w dalszym ciągu nie wiadomo, na czym ma polegać konieczność, gdyż słowo „wypływa” nic tu nie wyjaśnia.

Wydaje się, że trudności, jakie napotyka omawiana teoria, wynikają między innymi z przenoszenia kategorii ogólnofilozoficznych, takich jak konieczność — przypadkowość, do dziedziny prawa i posługiwania się nimi przy rozwiązywaniu zagadnienia odpowiedzialności, które jest zawsze zagadnieniem indywidualnego wypadku. Tymczasem powyższe kategorie powstały na podstawie najdalej idącego uogólnienia doświadczenia ludzkiego, do którego ludzkość doszła, opierając się na nagromadzonej wiedzy o wielkiej ilości zdarzeń.

Słusznie stwierdzają m.i. Kudriawcew i Panzer, że konieczność jest to ogólna prawidłowość rozwoju, i rację ma Kofman, gdy zauważa, że próby rozstrzygnięcia na terenie nauk prawnych problemu związku przyczynowego za pomocą kategorii filozoficznych nie prowadzą do poprawnych wyników.⁵¹

Kategorie te są operatywnym narzędziem poznania filozofii, ekonomii, socjologii i nauk przyrodniczych, których przedmiotem badania są zjawiska masowe, występujące w wielkiej ilości.

Przykładu umiejętnego posługiwania się tymi kategoriami dostarcza nam Marks w swoich badaniach nad wartością i ceną rynkową, gdy stwierdza, że cena nigdy prawie nie odpowiada ściśle wartości. Ale gdy się weźmie pod uwagę całość produkcji, to wtedy okazuje się, że wartość w sposób konieczny realizuje się przez nieskończoną ilość przypadkowych odchyień od ceny.⁵²

Sędzia jednak, rozstrzygając problem odpowiedzialności, musi brać pod rozwagę konkretny czyn czy zdarzenie, a nie ich wielką ilość.

Nie sądzę również, aby podjęte przez polskich autorów próby rozwiązania omawianych trudności na podstawie teorii związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych dały w pełni zadowalający rezultat. Mam na myśli cytowaną już pracę zbiorową pt. „Związek przyczynowy w prawie karnym”. Autorzy pracy przeprowadzają rozgraniczenia związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych, opierając się na podziale przyczyn na poboczne i główne.

Przypadek jest następstwem przyczyny pobocznej, przyczyną zaś poboczną jest zdarzenie, które w konkretnych warunkach mogło również

⁵¹ Kudriawcew: op. cit., s. 39; Panzer: op. cit., s. 28, 29; Kofman: op. cit., s. 49.

⁵² K. Marks: Kapitał, Warszawa 1957, t. III, cz. 1, s. 203.

dobrze nie nastąpić. Skutek jest koniecznym następstwem, gdy wynika z przyczyny głównej, to jest z takiego zdarzenia, które było wystarczające do jego wywołania (s. 122).

W związku z powyższym nasuwa się zasadnicze zastrzeżenie, że nowo wprowadzone przez autorów kategorie przyczyny głównej i pobocznej w niczym nie zmieniają względności proponowanego rozwiązania. Skąd bowiem mamy czerpać odpowiedź na nurtujące nas wątpliwości, czy dane zdarzenie było „wystarczające do powstania określonego skutku”, czy też należy do kategorii tych, które „mogły równie dobrze w danych warunkach nie wystąpić”.

Odpowiednio skonstruowane przykłady nie mogą rozproszyć tych wątpliwości⁵³, ponieważ można przytoczyć przykłady, które za pomocą proponowanych schematów tak gładko rozwiązać się nie dadzą.

Jak za pomocą podanych kryteriów dokonać ustaleń co do związku przyczynowego w następującej sprawie, która była przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego? Żołnierz stojący na warcie użył, wbrew instrukcjom, broni, raniąc śmiertelnie przejeżdżającego w pobliżu lotniska rowerzystę. Chodziło o ustalenie związku przyczynowego pomiędzy powierzeniem określonych funkcji żołnierzowi a powstałą szkodą jako przesłanki odpowiedzialności Państwa z art. 145 k.z.⁵⁴

W danym przykładzie na warcie mógł stać zarówno ten konkretny ze sprawy, jak i inny żołnierz, rowerzysta równie dobrze mógł jechać, jak i nie jechać daną drogą, wartownik równie dobrze mógł strzelić, jak i nie strzelić, a strzelając po ciemku, równie dobrze mógł trafić, jak i nie trafić rowerzysty. Czy nie mamy więc tu do czynienia raczej z przypadkiem?

A jednak Sąd Najwyższy — zresztą moim zdaniem słusznie — ustalił istnienie związku przyczynowego pomiędzy wykonywaniem powierzonego żołnierzowi zakresu działania a powstałą szkodą.

Jeszcze trudniej, przypuszczam, byłoby dokonać prawidłowych ustaleń co do związku przyczynowego za pomocą kryteriów proponowanych przez autorów w przykładzie podanym wyżej z czterema podróżnymi w przedziale kolejowym, wśród których jeden miał wadliwą budowę czaszki.

⁵³ Przykłady są następujące: a) X uderza na szosie Y tępym narzędziem w głowę, po czym następuje wylew krwi do mózgu i śmierć; b) w tych samych warunkach Y pozostawiony na szosie zostaje przejechany przez samochód i ginie pod jego kołami; c) Y zostaje zaraz po zadanym mu ciosie odnaleziony przez przejeżdżającą przypadkowo ekipę lekarską i dzięki natychmiastowej pomocy uratowany. Przykład pod a) ilustruje związek konieczny, a przykłady pod b) i c) związek przypadkowy.

⁵⁴ Por. orzeczn. S.N. z dn. 9.XII.1958 r. (OSPika nr 11•z 1960 r., poz. 292).

Tego rodzaju przykłady można by mnożyć. Nie chodzi tu jednak o przeliczowanie się w ilości odpowiednio dobranych kazusów, lecz tylko o wskazanie na tkwiący w proponowanym przez autorów ujęciu problemu związku przyczynowego pewien element dowolności czy też niepewności.

Autorzy w zakończeniu swych wywodów odwołują się co prawda do kryterium praw rozwoju (s. 122—123), lecz jak już wyżej wskazano, kryterium to w zastosowaniu do indywidualnych wypadków również nie chroni nas przed dowolnością, a przynajmniej przed pewną dozą tej dowolności.

U podstaw teorii związku przyczynowo-koniecznego tkwi — jak mi się wydaje — jedno założenie dyskretnie przemilczane przez autorów, a jednak dla teorii tej nieodzowne, bez którego teoria związku przyczynowo-koniecznego prowadzi do impasu. Jest to mianowicie założenie, że jesteśmy w posiadaniu prawdy absolutnej oraz że sędzia rozporządza danymi i kryteriami, które pozwalają mu, jeśli się ich ściśle trzyma, dokonywać bezbłędnej eliminacji z pola rozważań związków przyczynowo-przypadkowych.

Tymczasem jest to założenie niezgodne z materializmem dialektycznym. Nasze poznanie jest obiektywne, tzn. stanowi wierne odbicie obiektywnie istniejącej rzeczywistości, ale jest ono względne, cząstkowe, nigdy absolutne.

I tu tkwi — wydaje mi się — źródło słabości teorii związków przyczynowo-koniecznych, ponieważ stawia sobie ona za cel dostarczenia sędziemu sztywnej, abstrakcyjnej, pozornie niezawodnej, bo opartej rzekomo na prawach rządzących rzeczywistością, formułki, eliminując w ten sposób możliwość wszelkiej dowolności. Tymczasem dostarczenie takiej formułki dla praktyki prawniczej jest niemożliwe. Zawsze pozostaje pewien margines niepewności, którego właściwe rozwiązanie może być dokonane tylko na podstawie pewnego, odpowiadającego mu zakresu swobodnej, lecz rozsądnej oceny sędziego. I od tej oceny uciec się nie da.

Zarzut mój pod adresem omawianej teorii nie polega więc na tym, że jest ona całkowicie błędna, lecz na tym, że obiecuje ona więcej, niż jest w stanie dać, przynajmniej na gruncie praktyki prawniczej, która ma do czynienia z indywidualnymi przypadkami. Jeśli bowiem chodzi o inne dyscypliny, zwłaszcza te, których przedmiotem rozstrzygnięć są zjawiska masowe, przydatności powyższej teorii nie kwestionuję, pozostawiając jej ocenę przedstawicielom tych dyscyplin.⁵⁵

⁵⁵ Z braku miejsca pomijam tu krytyczne omówienie teorii realnej możliwości, która zresztą nie znalazła odbicia ani w polskiej literaturze prawa cywilnego, ani w judykaturze.

IV.

Tak więc mimo niewątpliwie olbrzymiego dorobku, jaki wyżej wymienieni autorzy wnieśli do nauki prawa, trudno byłoby z całą stanowczością powiedzieć, że problem związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności został w nauce socjalistycznej w pełni rozwiązany, na co słusznie zwrócił uwagę Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 2.VI.1956 r.⁵⁶

Powstaje w związku z tym pytanie, w jakim kierunku powinny być prowadzone poszukiwania celem rozwiązania powyższego problemu, zwłaszcza wobec dobiegających końca prac kodyfikacyjnych.

Przede wszystkim narzuca się postulat ponownej skrupulatnej weryfikacji dotychczas istniejącego stanu rzeczy w omawianej dziedzinie, jaki ukształtował się w polskiej literaturze prawa cywilnego i judykaturze, zwłaszcza że ma on za sobą bądź co bądź kilkudziesięcioletni dorobek i już choćby z tego względu zbyt pochopne zmiany są niepożądane, przynajmniej przed przeprowadzeniem dowodu, że istniejące obecnie przepisy i konstrukcje prowadzą do jawnie fałszywych rozstrzygnięć w judykaturze.

Tymczasem — o ile mi wiadomo — żaden z autorów postulujących wprowadzenie zmian w przepisach dotyczących związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności takiego dowodu nie przeprowadził; przeciwnie, cała argumentacja koncentruje się wokół rozważań raczej ogólnoteoretycznych.

Sądy zaś na podstawie art. 157 § 2 k.z. oraz opierając się na poglądach doktryny i judykatury, jakie narosły wokół tego przepisu, rozstrzygają tysiące spraw w swojej codziennej praktyce i jak dotychczas nie dało się słyszeć głosów świadczących o szczególnych trudnościach napotykanym przez sądy przy stosowaniu tego przepisu. Oczywiście powstają pewne kwestie sporne, zwłaszcza na tle poszczególnych rozstrzygnięć, nic jednak nie wskazuje na to, aby te kwestie sporne były wynikiem strukturalnych błędów istniejącego ustawodawstwa i doktryny.

Co się tyczy zarzutów i krytyki, jakie przedstawiłem wyżej w stosunku do ogólnych założeń teorii adekwatnego związku przyczynowego, to można w tym względzie poczynić następujące uwagi.

Podstawowe zarzuty idealizmu i subiektywizmu są niewątpliwie słuszne wobec pewnych kierunków teorii adekwatnej, tych mianowicie, które w ten czy inny sposób odrywając się od badania związków obiektywnych, usiłują tworzyć konstrukcje związków przyczynowych w znacze-

⁵⁶ Orzec. S.N. z dn. 2.VI.1956 r. CR 515/56 (OSN zesz. I z 1957 r., poz. 24).

niu wyłącznie jurydycznym albo „poprawiają” przyczynowość czy „ograniczają” ją, albo zaprzeczają istnieniu związku przyczynowego, ilekroć związek taki pozbawiony byłby znaczenia prawnego. Słuszna jest również krytyka subiektywistycznych kierunków teorii adekwatnej, wiążącej problem przyczynowości wyłącznie z przewidywalnością określonych osób.

Nie można jednak zapominać, że nigdy nie było jakiegś jednolitej teorii związku adekwatnego. Były tylko różne kierunki zbliżone do siebie często wyłącznie zewnętrznym podobieństwem sformułowań, ale wychodzące z zupełnie odmiennych przesłanek i rozwiązujące problem przyczynowości na zupełnie odmiennych zasadach. Dlatego też, delikatnie mówiąc, poważnym uproszczeniem jest sumaryczne ujmowanie wszystkich tych kierunków i identyfikowanie ich wyłącznie z idealistyczno-subiektywistyczną ich odmianą, tak jak to czyni większość krytyków.⁵⁷

Jak wynika z materiału przedstawionego w II punkcie niniejszego opracowania (zob. poprzedni numer „Palestry”), w cywilistyce polskiej — zwłaszcza w nauce prawa cywilnego — dominował i w dalszym ciągu dominuje kierunek przedmiotowy teorii adekwatnej, który wychodzi z założenia obiektywnego istnienia związków przyczynowych niezależnie od podmiotu poznającego, odwołuje się do doświadczenia ujmowanego przedmiotowo jak najszerszej, a więc weryfikowanego przez osiągnięcia wiedzy, eksperyment i ekspertyzę.

Jeśli podejmowana jest w literaturze polskiej krytyka teorii adekwatnej, to aby była ona przekonywająca, powinna posługiwać się argumentami wymierzonymi przeciwko temu ostatniemu kierunkowi, a nie przeciwko kierunkom należącym już do historii, które współcześnie — przynajmniej u nas — przez nikogo nie są bronione.

⁵⁷ Por. Flejszic: op. cit., s. 53; Łunc: op. cit., s. 417; Ohanowicz: Odpowiedzialność za czyny niedozwolone, s. 55. Por. również orzeczenie S.N. z dn. 2.VI.1956 r. (OSN zes. I z 1957 r., poz. 24), w którym Sąd Najwyższy stwierdza m. i.: „Tłumaczenie »normalnego« związku przyczynowego przez »adekwatny« związek przyczynowy jest o tyle niewłaściwe, że za kryteria adekwatności uważa się pogląd rozsądnego człowieka i doświadczenie życiowe. Jednakże zarówno pogląd rozsądnego człowieka, jak i doświadczenie życiowe mogą być zawodne, gdy nie są skontrolowane przez wiedzę i doświadczenie naukowe”. Nieścisłość powyższych twierdzeń polega na tym, że Sąd Najwyższy przemilcza fakt istnienia „przedmiotowego” kierunku teorii adekwatnej, który m. i. odwołuje się do weryfikacji doświadczenia życiowego przez naukę, eksperyment i ekspertyzę i który to właśnie kierunek dominował i dominuje w polskiej cywilistyce, co starałem się wykazać w pierwszej części niniejszego opracowania. Z tych samych przyczyn powyższe orzeczenie krytykuje Garlicki (op. cit., s. 65), stwierdzając, iż „za dowolne uznać wypadnie stanowisko Sądu Najwyższego (...), że adekwatność nie jest właściwym kryterium, nie podlega ona bowiem, według Sądu Najwyższego, kontroli wiedzy i doświadczenia życiowego.”

Również w pracach cywilistów polskich, jak i w poszczególnych orzeczeniach sądowych możemy spotkać tu i ówdzie sformułowania, z których można by było wnosić o zaprzeczeniu istnienia związku przyczynowego, ilekroć związek taki byłby pozbawiony prawnego znaczenia, albo możemy znaleźć wyrażenia o „ograniczeniu” związku przyczynowego. Najczęściej nie są to sformułowania wynikające z błędnych podstawowych założeń; są one wynikiem niefortunnego sformułowania słusznej myśli, że nie każdy związek przyczynowy uzasadnia odpowiedzialność.⁵⁸

W tym miejscu wypada kilka słów poświęcić wymienionemu wyżej zagadnieniu.

Najczęściej o teorii adekwatności mówi się jako o jednej z teorii związku przyczynowego. Wydaje mi się jednak, że słuszniej byłoby raczej mówić o teorii odpowiedzialności rozpatrywanej pod kątem widzenia jednej z przesłanek tej odpowiedzialności, a mianowicie związku przyczynowego. W nauce burżuazyjnej zwrócili na to uwagę krytycy teorii adekwatnej, czyniąc z tego powodu zarzut utożsamiania odpowiedzialności z przyczynowością.⁵⁹ Oczywiście błędne jest utożsamianie przyczynowości z odpowiedzialnością i jeśli takie poglądy wśród przedstawicieli teorii adekwatności spotykamy, to zasługują one na krytykę.

Ujmowanie natomiast samej teorii adekwatności jako teorii odpowiedzialności jest moim zdaniem najzupełniej poprawne. Celem nauki prawa nie jest tworzenie takiej czy innej teorii związku przyczynowego; ponieważ należy to do kompetencji innych dyscyplin naukowych. Natomiast zdaniem nauki prawa jest udzielenie odpowiedzi na pytania, w jakich wypadkach stwierdzenie istnienia związku przyczynowego uzasadnia odpowiedzialność. Również do kompetencji ustawodawcy nie należy regulowanie problemu związku przyczynowego, gdyż leży to całkowicie poza zakresem jego możliwości.

⁵⁸ W stosunku do podobnych sformułowań, jakie znalazły się w orzeczeniu S.N. z dn. 16.I.1959 r. I K 654/58 (OSPika nr 6 z 1960 r., poz. 157) słusznie stwierdza prof. W. Wolter w swojej glosie do tego orzeczenia, że tego rodzaju „wyrażenie o ograniczeniu związku przyczynowego należy rozumieć nie dosłownie, lecz jako niekoniecznie fortunny wyraz ograniczenia odpowiedzialności za związek przyczynowy.”

Podobnie gdy Longchamps de Berier mówi w swoich Zobowiązaniach o „związku przyczynowym w prawnym znaczeniu” (s. 243), to jasno z kontekstu wynika, że ma tylko na myśli ograniczenie odpowiedzialności do pewnych następstw, a nie idealistyczne koncepcje związku przyczynowego w prawnym znaczeniu odrębnego i niezależnego od przyczynowości obiektywnej.

⁵⁹ Tak m. i. Lippmann: Zur Lehrze von der adäquaten Verursachung-Archiv für Strafrecht und Strafprozess Bd 52 s. 326—363.

Por. również S. Glaser: Polskie prawo karne w zarysie, Kraków 1933, s. 116.

Słusznie zwrócił na to uwagę w jednej ze swoich ostatnich wypowiedzi prof. W. Wolter stwierdzając, co następuje: „Związek przyczynowy jest faktem, który można jedynie przyjąć do wiadomości, poza tym nic więcej. Żadne prawo w swym charakterze oceniającym nie może regulować tego związku w tym sensie, by mogło na niego w jakiś sposób wpływać. Prawo może uczynić tylko jedną rzecz: regulować odpowiedzialność za ten wywołany związkiem przyczynowym przebieg zdarzeń (...). Obiektywna rzeczywistość jest podstawą odpowiedzialności, ale z tego nie wynika, by ta odpowiedzialność musiała swym zasięgiem objąć wszystko (...), co z czynu sprawcy obiektywnie wynikło (...). Prawo może więc dokonywać jedynie pewnej cenzury i ograniczyć odpowiedzialność do pewnych członów tego związku, co naturalnie w niczym nie dotyka samego związku.”⁶⁰

Właśnie nic innego, jak tylko to czyni art. 157 § 2 k.z., który bynajmniej nie reguluje przyczynowości, lecz odpowiedzialność.

Zarzut więc idealizmu w stosunku do tak ujmowanej teorii adekwatności jest całkowicie bezpodstawny. Teoria ta sprowadza się jedynie do podstawowej zasady, że nie każdy związek przyczynowy, który obiektywnie miał miejsce, uzasadnia odpowiedzialność, lecz jedynie związek przyczynowy normalny, a więc nienadzwyczajny.

Natomiast zgodnie z teorią związków przyczynowo-koniecznych problem związku przyczynowego należy rozpatrywać zupełnie niezależnie od kwestii odpowiedzialności.

Stanowisko to, pozornie metodologicznie poprawne, prowadzi w wielu wypadkach do trudności nie do rozwiązania. Mam na myśli wypadki, gdy prawnik musi rozstrzygać kwestię odpowiedzialności w sytuacjach, w których nie miał miejsca rzeczywisty związek przyczynowy, a odpowiedzialność wiąże się z hipotetycznym związkiem przyczynowym. Ma to miejsce przy zaniechaniu, usiłowaniu, przygotowaniu — jeśli chodzi o prawo karne — oraz przy orzekaniu w pewnych wypadkach o utraconych korzyściach i przyszłej szkodzie — jeśli chodzi o prawo cywilne.

O ile podejmowane w tych sprawach rozstrzygnięcia, opierające się na teorii adekwatności, rozumiane przede wszystkim jako teoria odpowiedzialności, nie rażą brakiem konsekwencji, o tyle na gruncie teorii, która z założenia samego jest teorią wyłącznie związku przyczynowego i która programowo zacieśnia krąg swych badań tylko do związków przyczynowych, jakie powstały realnie, rozwiązanie problemu zaniechania, usiłowania i w ogóle tzw. związków przyczynowych hipotetycznych na-

⁶⁰ W. Wolter: Glosa do orzeczn. S.N. z dn. 16.I.1959 I K 654/58 (OSP i KA nr 6 z 1960 r., poz. 157).

potyka duże trudności, które zmuszają m. i. do konstruowania związku przyczynowego tam, gdy go w rzeczywistości zazwyczaj nie ma, jak np. przy zaniechaniu.

W literaturze polskiej na trafność ujmowania teorii związków adekwatnych jako teorii odpowiedzialności zwrócił uwagę S. Stomma w swej rozprawie pt. „Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego” (Wilno 1938), przy czym autor słusznie wiąże problem przyczynowości — poprzez odpowiedzialność — z wychowawczą funkcją prawa.

Można co prawda powiedzieć, że teoria adekwatności ujmowana jako teoria odpowiedzialności nie jest już tym, za co się podaje, lecz że jest to teoria relewancji, dla której właśnie charakterystyczne jest przesunięcie zagadnienia adekwatności z dziedziny przyczynowości do dziedziny odpowiedzialności.⁶¹

Nie chodzi tu jednak o tę czy inną nazwę i odpowiednie zaszufladkowanie, lecz o znalezienie możliwie najbardziej prawidłowego rozwiązania problemu przyczynowości jako przesłanki odpowiedzialności. Dlatego też będę w dalszym ciągu w swoich rozważaniach posługiwać się nazwą „teoria związku adekwatnego”, mając na myśli koncepcje wyżej przedstawione.

Pozostaje zarzut subiektywizmu związany ze sposobem rozstrzygania przez teorię adekwatności odpowiedzi na pytanie, jakie związki są normalne. Zarzut ten w najostrejszej jego formie odpada, gdy chodzi o tzw. przedmiotowy kierunek teorii adekwatnego związku przyczynowego. Niemniej jednak chociaż ten ostatni kierunek odwołuje się do zasad doświadczenia weryfikowanych przez wiedzę i ekspertyzę, trzeba przyznać, że w wypadkach zupełnie wątpliwych, gdy w konkretnej sytuacji jest niemożliwe ustalenie np. „powtarzalności” czy „prawidłowości” danych powiązań, ostateczne rozstrzygnięcie co do normalności związku przyczynowego pozostawione jest ocenie sędziego. I w tym niewątpliwie tkwi element subiektywizmu, jak zresztą w każdej ocenie, która nie jest tylko bezpośrednim stwierdzeniem faktu. Czy jednak dyskwalifikuje to omawianą teorię?

Po pierwsze trzeba tu przypomnieć, że we wszystkich omówionych w niniejszym szkicu kierunkach teorii, wbrew tworzonym przez nie pozorom, występuje pewien element dowolności, czy też — bo może jest to lepsza nazwa — element wyboru. Tkwi on również, jak już wyżej wskazałem, w teorii związków przyczynowo-koniecznych. Jest to — moim zdaniem — skutek cząstkowości, względności ludzkiego pozna-

⁶¹ Por. M.L. Müller: Die Bedeutung des Kausalzusammenhangs im Straf und Schadenersatzrecht, 1912; Mezger: Strafrecht, 1931.

nia. Zaletą teorii adekwatnego związku przyczynowego jest to, że nie stwarza ona pozorów, jakoby było inaczej.

Jeżeli żadna z omawianych teorii nie przynosi rozwiązania całkowicie zadowalającego, to co wobec tego może skłaniać do wyboru raczej teorii adekwatności?

Moim zdaniem przemawia za nią okoliczność, o której już mówiłem, a mianowicie że nie odwołuje się ona do jakiejś sztywnej formuły stwarzającej pozór stuprocentowej pewności rozstrzygnięć, tam gdzie o tę pewność jest nieraz bardzo trudno. Przeciwnie, nie rezygnując z możliwości korzystania z dorobku współczesnej wiedzy, teoria ta wskazuje jednocześnie na czynną rolę sędziego, zmusza go do stałego kontrolowania i oceny gromadzonych faktów, zwłaszcza w wypadkach skomplikowanych, granicznych lub gdy zgromadzony materiał faktyczny nie jest kompletny. Jak słusznie wskazuje prof. A. Szpunar, „(..) w dziedzinie roszczeń odszkodowawczych (...) rozstrzygnięcie wielu kwestii zależy od rozsądku i poczucia prawnego sędziego. Wystarczy wskazać na tak niezmiernie trudne zagadnienia, jak związku przyczynowego, winy (...)”.⁶² Podejmowanie tych rozstrzygnięć — moim zdaniem — umożliwi dzięki swej elastyczności teoria adekwatności.⁶³

Prof. A. Ohanowicz, rzecznik teorii związków przyczynowo-koniecznych w polskiej cywilistyce, poddając ostatnio krytyce pod kątem widzenia powyższej teorii sformułowanie art. 320 § 1 wg ostatniej wersji projektu⁶⁴, stwierdza jednocześnie, że „ściśle wykazanie związku przyczynowego jest bardzo często niemożliwe”, wobec czego zdaniem autora należy — na podstawie szeroko stosowanych domniemań faktycznych — poprzestać na ustaleniu prawdopodobieństwa związku przyczynowego. Lecz jak powyższe stanowisko pogodzić z teorią związku przyczynowo-koniecznego, której autorzy wyraźnie stwierdzają (i chyba są co do tego konsekwentni), że prawdopodobieństwo nie może być na gruncie teorii związku przyczynowego podstawą ustaleń co do odpowiedzialności?⁶⁵ Jest to stanowisko konsekwentne, ale musi ono w wielu wypadkach

⁶² A. Szpunar: Zakres obowiązku naprawienia szkody, PiP nr 1 z 1960 r., s. 38.

⁶³ Podobnie doktryna francuska i niemiecka wykazują daleko idącą ostrożność co do możliwości ustalenia dostatecznie pewnych reguł, które by mogły stanowić podstawę do rozstrzygnięć we wszystkich sytuacjach, i odwołują się raczej w wypadkach wątpliwych do swobodnego uznania sędziego. Por. H. Mazeaud i L. Mazeaud: *Traité theorique et pratique de la responsabilité civile delictuelle et contractuelle*, wyd. IV, t. II, s. 359; Enneccerus-Lehman: *op. cit.*, s. 64.

⁶⁴ A. Ohanowicz: *Odpowiedzialność...*, s. 58.

⁶⁵ Por. Łunc, Nowicki: *op. cit.*, s. 419—420.

prowadzić do impasu. Tymczasem w ramach teorii związku adekwatnego, dzięki elastyczności tej teorii, podejmowanie w takich wypadkach ustaleń jest możliwe i przynajmniej nie razi brakiem konsekwencji.

Elastyczność teorii adekwatnego związku przyczynowego dzięki wprowadzonemu do niej elementowi oceny sprzyja możliwości orzekania w wypadkach granicznych *ex aequo et bono*. Uzależnienie odpowiedzialności od normalności związku przyczynowego harmonizuje — moim zdaniem — z wychowawczą funkcją prawa.⁶⁶

Element oceny, który tkwi w powyższej teorii, na tle nauki prawa raczej nie powinien nikogo razić.

Jest to immanentna cecha przepisów prawa, które aby mogły być stosowane w tysięcznych wariantach różnych sytuacji, muszą być formułowane częstokroć w sposób zapewniający ich elastyczność, co z kolei stwarza określone ramy dla swobodnej oceny sędziowskiej. Oczywiście na temat kryteriów swobodnej oceny sędziowskiej mogą powstawać różne wątpliwości, ale jak słusznie stwierdza prof. W. Wolter, „z tym jednak faktem musimy się pogodzić, skoro tkwi on immanentnie w każdym akcie oceny, który nie jest jakimś ścisłym aktem pomiaru”.⁶⁷

Jeżeli na pewien zakres swobodnej oceny sędziowskiej godzimy się na każdym niemal kroku, to wydaje mi się, że również w kwestii często tak skomplikowanej, jaką jest ustalenie związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności, również musimy się zgodzić.

Doświadczenia, jakich dostarcza judykatura polska w zakresie posługiwania się teorią związku adekwatnego, są raczej pozytywne.

Przede wszystkim w ciągu dwudziestoletniego przeszło okresu orzekania na podstawie art. 157 § 2 w ramach teorii adekwatności nie da się tu stwierdzić żadnych tendencji do łamania praworzędności, co — jak wiadomo — stanowi jeden z najcięższych zarzutów stawianych teorii adekwatności. Przynajmniej nie wskazują na to krytycy tej teorii w literaturze polskiej.

⁶⁶ Celem zapobieżenia powstaniu możliwych nieporozumień pragnę wyjaśnić, że orzekanie *ex aequo et bono* nie może oczywiście zastąpić ustalenia, czy związek przyczynowy w ogóle miał miejsce. Może być natomiast pomocne, jeśli chodzi o stwierdzenie w wypadkach wątpliwych, czy dany związek przyczynowy może być uznany za normalny. Powyższy sposób stawiania sprawy harmonizuje — jak mi się wydaje — z wychowawczą funkcją prawa. Co prawda z powyższą funkcją zwykło się łączyć problematykę winy. W wypadkach jednak, kiedy mamy do czynienia z odpowiedzialnością za skutek, której jedyną przesłanką jest związek przyczynowy, ciężar gatunkowy tej przesłanki nabiera szczególnego znaczenia: wówczas przesłanka ta musi być rozpatrywana również pod kątem widzenia wychowawczej funkcji prawa.

⁶⁷ W. Wolter: Głosa do orzeczn. S.N. z dn. 16.I.1959 r. I K 654/58 (OSPİKA nr 6 z 1960 r., poz. 157).

Można tu m.i. wymienić wiele wydanych ostatnio orzeczeń Sądu Najwyższego dotyczących odpowiedzialności Państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy. Należą do nich np. orzec. S.N. z dn. 21.III. 1957 r. (OSN z 1958 r., poz. 28), orzec. w sprawie 4 CR 183/58, orzec. S.N. z dn. 9.XII.1958 r. (OSPİKA nr 11 z 1960 r., poz. 292).

W rozpatrywanych przez Sąd Najwyższy sprawach chodziło m.i. o ustalenie, czy związek przyczynowy zachodzący pomiędzy wykonywaniem przez funkcjonariuszy powierzonej im czynności a powstałą szkodą jest wystarczającą przesłanką do przyjęcia odpowiedzialności Państwa.

We wszystkich tych sprawach istotną trudność stanowił fakt, że funkcjonariusze państwowi w wyraźny sposób wykroczyli poza zakres swych uprawnień. Mogła więc powstać m.i. wątpliwość, czy związek przyczynowy między powstałą szkodą a wykonywaniem powierzonych funkcjonariuszowi czynności jest wystarczający do uznania odpowiedzialności Państwa. Jednakże we wszystkich trzech sprawach Sąd Najwyższy zajął słuszne stanowisko, że Państwo odpowiada za powstałą szkodę.

W ostatnim z wymienionych orzeczeń S.N. w sposób następujący uzasadnił swoje stanowisko: „(...) Między powierzeniem czynności a działaniem, w wyniku którego nastąpiła szkoda, powinien zachodzić związek przyczynowy, i to związek takiego rodzaju, jaki w myśl obowiązujących zasad usprawiedliwia odpowiedzialność zobowiązanego do odszkodowania. Chodzi tu więc o związek przyczynowy w rozumieniu art. 157 § 2 k.z. ograniczający się do następstw normalnych, tj. takich, jakie na podstawie doświadczenia życiowego należy uznać za stanowiące z reguły skutki danego rodzaju działań lub zaniechań w odróżnieniu od przypadkowych (...). Przy powierzeniu (...) żołnierzowi służby wartowniczej z równoczesnym oddaniem mu do dyspozycji broni palnej ewentualność użycia broni stanowi niewątpliwie następstwo normalne (...)”

Jest wątpliwe, czy powyższe sprawy dałyby się rozstrzygnąć w podobny sposób za pomocą teorii związków przyczynowo-koniecznych. Wychodząc z założeń powyższej teorii, należałoby wskazać prawo rządzące rzeczywistością, w myśl którego powierzenie broni palnej funkcjonariuszowi państwowemu prowadzi z żelazną konsekwencją do wypadków postrzelenia obywateli, co byłoby wręcz absurdalne.

Jak chcą zaś autorzy pracy „Związek przyczynowy w prawie karnym”, należałoby wykazać, że nie mamy tu do czynienia ze związkiem przyczynowym przypadkowym, tzn. przyczyną, „która w konkretnym, przez nas odizolowanym układzie mogła równie dobrze nie wystąpić”. Lecz właśnie we wszystkich trzech sprawach łatwo jest stwierdzić, że nieprawidłowe użycie broni, które miało miejsce, równie dobrze mogło nie wystąpić.

Elastyczność normy art. 157 § 2, która między innymi pozwala na orzekanie *ex aequo et bono* (a niewątpliwie ten moment, chociaż wyraźnie nie podniesiony przez Sąd Najwyższy, tkwi w omawianych orzeczeniach) umożliwiła podjęcie prawidłowych rozstrzygnięć przez Sąd Najwyższy.

Za przykład prawidłowości rozwiązań, do jakich dochodzi się w ramach teorii adekwatności i nieprawidłowości wyniku osiąganego przy pomocy teorii związku przyczynowo-koniecznego, służyć może orzeczenie S.N. z dn. 10.XII.1952 r. C 584/52 (PiP nr 7-8 z 1953 r., s. 368 i nast.).

W sprawie tej lekarz X zapowiedział lekarzowi Y skierowanie do niego pacjentki Z. na salę operacyjną celem dokonania operacji, lecz skierowanie to nie nastąpiło natychmiast. Pielęgniarka szpitala sprowadziła tymczasem na salę inną pacjentkę S. Lekarz Y, będąc przeświadczony, że ma do czynienia z zapowiedzianą pacjentką Z., dokonał na pacjentce S. operacji przewidzianej w stosunku do pacjentki Z.

Sąd Najwyższy stwierdził odpowiedzialność Akademii Medycznej oraz lekarza Y. Natomiast nie dopatrył się odpowiedzialności lekarza X ze względu na brak normalnego związku przyczynowego pomiędzy powstałą szkodą a opóźnieniem w skierowaniu przez lekarza X pacjentki Z. na salę operacyjną.

Sąd Najwyższy słusznie stwierdził, że „(...) nie wystarczy do uznania normalności związku przyczynowego pomiędzy dwoma faktami okoliczność, że drugi fakt nie nastąpiłby, jeśliby pierwszego nie było” i dalej, że „(...) według zasad doświadczenia nieprzysłanie chorego na salę operacyjną normalnie nie powoduje zoperowania drugiej osoby”.

Orzeczenie Sądu Najwyższego jest słuszne i prawidłowe. Znając tok pracy w klinikach, łatwo jest ustalić, że czynności w nich podejmowane nie przebiegają z dokładnością obliczoną co do minuty. Praca w klinice nie ma charakteru zmechanizowanej pracy przy taśmie fabrycznej i okoliczność, że pacjentka została skierowana na salę operacyjną nie natychmiast, lecz w pewien czas potem, w niczym nie narusza zwykłego toku pracy w klinice, zwłaszcza że nie zachodziły okoliczności uzasadniające szczególny pośpiech. Słusznie też Sąd Najwyższy stwierdza, że wypadki tego rodzaju normalnie nie prowadzą do zoperowania niewłaściwej osoby.⁶⁸

Powyższe orzeczenie poddał krytyce prof. A. Szpunar, opierając się na teorii związków przyczynowo-koniecznych.⁶⁹

⁶⁸ Orzeczenie powyższe aprobuje również S. Garlicki: op. cit., s. 65.

⁶⁹ A. Szpunar: Wyrządzenie szkody przez kilka osób, PiP nr 2 z 1957 r., s. 284.

Zdaniem prof. Szpunara, gdyby nie beczynność lekarza X, nie nastąpiłby błąd ze strony pielęgniarki, który z kolei umożliwił dokonanie błędnej operacji.

Jak już zostało zaznaczone wyżej, bardzo łatwo jest uznać — na podstawie teorii związków przyczynowo-koniecznych — właściwie każdy związek przyczynowy za związek konieczny, byleby dane zdarzenie stanowiło *conditio sine qua non* badanego skutku. Łatwość ześlizgnięcia się, przy posługiwaniu się teorią związków przyczynowo-koniecznych, na pozycję teorii równowartości przyczyn leży — jak mi się wydaje — u podłoża krytyki prof. Szpunara w stosunku do omawianego orzeczenia.

Można by mnożyć przykłady, na tle których należałoby raczej dojść do odmiennych wyników przy stosowaniu teorii związków przyczynowo-koniecznych i teorii adekwatności, przy czym raczej za bardziej prawidłowe trzeba by przyjąć rozstrzygnięcie podejmowane w ramach teorii adekwatności.

Oto kilka przykładów.

Z winy budowniczego X zawalił się dom. W sąsiednim domu obywatel Y zmarł wskutek wstrząsu, jaki na nim wywarł wypadek.

Na podstawie teorii związków przyczynowo-koniecznych należałoby raczej stwierdzić istnienie związku koniecznego pomiędzy zaniedbaniem X a śmiercią Y, gdyż bardzo łatwo jest wskazać wiele praw fizycznych i fizjologicznych, których wyrazem działania był przebieg omawianych wypadków. Z punktu widzenia teorii adekwatności trudno jest natomiast dopatrzeć się normalnego związku przyczynowego między zaniedbaniem X a śmiercią Y.⁷⁰

Inny przykład: Kierowca, aby uniknąć najechania na przechodnia, gwałtownie skręca i wpada na słup od przewodów elektrycznych. Następuje spięcie, wskutek czego robotnik pracujący kilka kilometrów od miejsca wypadku przy maszynie doznaje porażenia.⁷¹ Również i w tym przykładzie, na podstawie teorii związku przyczynowo-koniecznego, trzeba było stwierdzić, że miał miejsce związek konieczny, natomiast odmiennie rozstrzygnięcie nasuwa się przy zastosowaniu teorii adekwatnej.

I jeszcze jeden przykład: Samochód najedźda na przechodnia, który

⁷⁰ Przykład zaczerpnięty z pracy A. Ohanowicza i F. Zolla: *Prawo cywilne byłej dzielnicy pruskiej*, Warszawa—Kraków 1923, s. 210. Autorzy również stwierdzają, że brak jest w danym przykładzie normalnego związku przyczynowego.

⁷¹ Powyższy wypadek jest autentyczny i był rozpatrywany przez jeden z sądów amerykańskich. Zaczerpnięte z pracy W. Prossera: *Kausalzusammenhang und Fahrlässigkeit*, Westdeutscher Verlag, Köln u. Opladen 1958, s. 29.

w kieszeni miał pistolet. Następuje wystrzał, wskutek czego zostaje zraniony inny przechodzień.⁷²

Również na tle tego przykładu obie teorie prowadzą raczej do odmiennych rozstrzygnięć.

Z przytoczonych orzeczeń i przykładów można — jak się wydaje — wysnuć wniosek, że w sytuacjach, w których powiązania między zdarzeniami są stosunkowo proste (np. wystrzał z pistoletu — śmierć), obie teorie prowadzą do jednakowych rezultatów, ale w sytuacjach bardziej skomplikowanych wnioski z obu teorii mogą wynikać różne, przy czym skłonny byłbym twierdzić, że bardziej prawidłowe wynikają one z teorii adekwatności.

Dotychczasowe rozważania miały na celu zestawienie i ocenę głównie dwu różnych teorii związku przyczynowego, mianowicie teorii adekwatności oraz teorii związków przyczynowo-koniecznych i przyczynowo-przypadkowych, gdyż praktycznie rzecz biorąc tylko te dwie teorie są w chwili obecnej brane w polskiej cywilistyce pod uwagę.

Z tych dwóch teorii związku przyczynowego porównanie wypada — jak się wydaje — na korzyść teorii związku adekwatnego (oczywiście jej kierunku przedmiotowego). Nie daje ona, co prawda, rozwiązań idealnych ani recept całkowicie niezawodnych na wszystkie trudności, na jakie można natrafić przy rozstrzyganiu problemu odpowiedzialności cywilnej, sędzę jednak, że dużo przemawia za tym, iż dzięki tej teorii można dojść do wyników możliwie najbardziej poprawnych.

Rozważania niniejsze prowadzone były w zasadzie pod kątem widzenia *legis ferendae*, gdyż wydaje się być poza sporem, że *de lege lata* — w świetle wyraźnego przepisu art. 157 § 2 — tylko związek normalny uzasadnia odpowiedzialność.

Kodeks zobowiązań — podobnie jak kodeks Napoleona czy T. X. cz. 1 Zводу praw, a w przeciwieństwie np. do k.c.n., k.c.a, k.c. szwajc. czy k.c. RSFRR — zawiera wyraźne uregulowanie odpowiedzialności pod kątem widzenia związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności. Uregulowanie to, co nigdy nie było kwestionowane w literaturze polskiego prawa cywilnego, zakresła ściśle określone ramy dla tworzenia teoretycznych konstrukcji dotyczących związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności.

I dlatego dopóki przepis art. 157 § 2 nie został uchylony, przejście na grunt teorii związków przyczynowo-koniecznych w ogóle nie może być chyba brane w rachubę.

⁷² Przykład również autentyczny, zaczerpnięty z wyżej cytowanej pracy. Autor przytacza wiele tego rodzaju skomplikowanych przykładów zaczerpniętych z orzecznictwa amerykańskich sądów.

Z tych względów zastrzeżenia muszą budzić — z punktu widzenia zgodności z obowiązującym prawem — orzeczenia sądowe, jak również próby ich oświetlenia przez doktrynę, podejmowane na podstawie teorii związków przyczynowo-koniecznych. Jako przykład można tu wymienić orzeczenie S.N. z dn. 3.III.1956 r., w którym Sąd Najwyższy stwierdza, że „związek przyczynowy zachodzi wówczas, gdy skutek jest przyczynowo-koniecznym następstwem działania lub zaniechania sprawcy (art. 157 § 2 w związku z art. 1 p.o.p.c.).”⁷³

Nie chodzi tu o krytykę ustaleń dotyczących związku przyczynowego w powyższym orzeczeniu (które są niewątpliwie błędne, jak na to słusznie zwrócił uwagę w głosie do tego orzeczenia prof. A. Szpunar, i to błędne z punktu widzenia zarówno teorii związków przyczynowo-koniecznych, jak i teorii związku adekwatnego), lecz o wykładnię art. 157 § 2. Sąd Najwyższy, wychodząc z założenia teorii związków przyczynowo-koniecznych, nadaje temu przepisowi — poprzez art. 1 p.o.p.c. — inne znaczenie niż ma on w rzeczywistości.

Można mieć uzasadnione wątpliwości co do tego rodzaju wykładni. Trudno się zgodzić z poglądem, że przyjęcie takiej czy innej teorii związku przyczynowego jest kwestią tej rangi, iż może godzić w zasady ustroju lub cele Państwa Ludowego (art. 1 p.o.p.c.). Jest to pogląd tym bardziej wątpliwy, że np. w Związku Radzieckim teoria związków przyczynowo-koniecznych nie jest bynajmniej jedyną teorią panującą w nauce prawa, jak to wyżej zostało przedstawione.

Tak więc problem „związek normalny” czy „związek konieczny” jako przesłanka odpowiedzialności może być stawiany tylko *de lege ferenda*, ale i na przyszłość jest raczej uzasadnione utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy.

⁷³ OSPiKA nr 7—8 z 1959 r., s. 379.